


# Nagonka na wilki

Kolejny raz rozpętała się nagonka na wilki. 12 sierpnia br. wojewoda podkarpacki Jan Kurp powiadomił Głównego Konserwatora Przyrody o kłopotach z wilkami. Od początku roku wilki zabiły ponad 80 zwierząt gospodarskich na Podkarpaciu i w związku z tym wojewoda chce otrzymać pozwolenie na odstrzał wilków w Bieszczadach. Jak wynika z danych o szkodach spowodowanych przez wilki wśród zwierząt gospodarskich w województwie podkarpackim, są to szkody nie mające znaczenia gospodarczego, choć niewątpliwie mogą stanowić one dotkliwą stratę dla poszczególnych właścicieli. Dlatego należy zadbać o to, by każdy poszkodowany otrzymał odpowiednie odszkodowanie.

W piśmie do Głównego Konserwatora Przyrody wojewoda zwraca uwagę, że "wilki  utrudniają prowadzenie racjonalnej gospodarki hodowlanej w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. W ubiegłym roku średnio co trzy dni nachodziły gospodarstwa". Zdaniem wojewody, konieczne jest "kontynuowanie zakrojonej na znacznie szerszą skalę, rzeczowej i konstruktywnej, a zarazem pozbawionej wszelkich emocji dyskusji w gronie leśników, ekologów, hodowców, przyrodników, myśliwych oraz osób profesjonalnie zajmujących się badaniem wilków i ich oddziaływaniem na gospodarkę człowieka wraz ze wszystkimi skutkami z tego wynikającymi".


Informacja podawana w mediach, że "według niektórych organizacji ekologicznych w południowo-wschodniej Polsce żyje 150-200 wilków, w ocenie leśników 400-500", jest bardzo nierzetelna, ponieważ to według naukowców badających od lat wilki - np. dr. Wojciecha Śmietany - jest ich w południowo-wschodniej Polsce 150-200, a w całej Polsce około 550. Przedstawianie nie naukowców, lecz leśników jako specjalistów w tej dziedzinie jest sporym nieporozumieniem.

Także telewizja publiczna bardzo negatywnie zaprezentowała wilka w głównym wydaniu "Wiadomości" z dnia 17 sierpnia 2003 r., jako mordercę biednych sarenek i jelonków. W reportażu twierdzono, że wilki z roku na rok zjadają więcej owiec, co jest nieprawdą, ponieważ szkody raz spadają a raz wzrastają np. w województwie podkarpackim, gdzie jest najliczniejsza populacja wilków, w 1999 roku szkody szacowano na około 24 tys. zł, w 2000 roku na około 33 tys. zł, w 2001 r. na około 29 tys., a w 2002 r. na około 52 tys. Jak widać nie są to kwoty znaczące i na pewno warte poniesienia dla zachowania żywej populacji wilka dla przyszłych pokoleń.

Wilka w tym reportażu przedstawiano jako wręcz demoniczne zwierzę - wypowiedali się myśliwi i leśnicy, a nie pokazano żadnego naukowca zajmującego się nimi. Wypowiedzi były utrzymane w tonie, że już czas, by wilk przestał być chroniony, ponieważ czyni zbyt dużo szkód, że nie stać nas na to, a poza tym jest on po prostu zły. Na koniec pokazano przykład tego, że "wilki coraz częściej atakują nawet ludzi" - był nim mały chłopiec, któremu wilczyca odgryzła pół palca. Problem w tym, że sytuacja ta miała miejsce w Kadzidłowie, w Parku Dzikich Zwierząt - ale tego już nie dodano w programie. Jak widać, przeciwnicy wilka posługują się jawną manipulacją, byle tylko przekonać opinie publiczną do swoich racji.

Z kolej w tygodniku "Newsweek" z dnia 27 lipca 2003 r. w artykule "Nosił wilk razy kilka..." autor również nie jest zbyt obiektywny i napędza spiralę strachu pisząc, że liczba wilków szybko rośnie i że zapuszczają się na tereny gospodarstw, atakują zwierzęta hodowlane. Jest to niezgodne z prawdą, ponieważ liczba wilków utrzymuje się na tym samym poziomie, z tendencją wręcz spadkową. Przytoczę tu kilka ciekawszych zdań z tego artykułu "Wilki to drapieżniki szalenie inteligentne. Szybko wyczuły, że są objęte immunitetem i ze strony człowieka nie grozi im już niebezpieczeństwo. Coraz śmielej więc zapuszczają się w pobliże gospodarstw i coraz chętniej atakują zwierzęta

hodowlane. Jeszcze pięć lat temu napadały tylko na bydło i tylko nocami wiosną oraz jesienią, dziś wychodzą na pola w biały dzień przez okrągły rok i nie wzgardzą także uwiązany na łańcuchu psem. Choć rolnicy rwą włosy z głów, to ekologowie nie chcą nawet słyszeć o przywróceniu polowań na wilki. Koszty tej ekologicznej ekstrawagancji pokrywamy wszyscy, bo za straty, które wyrządzają drapieżniki, odszkodowania wypłaca skarb państwa". Jest to jawna manipulacja powstała poprzez wymieszanie faktów, półprawd i informacji wyssanych z palca, ale czego się spodziewać po dzisiejszych mediach, które szukają tylko sensacji, a rzetelność dziennikarska jest im obca.

O tendencyjności artykułu świadczy też przytaczanie opinii takich "ekspertów", jak Władysław Brejt, zootechnik  i prezes zarządu Doświadczalnego Instytutu Zootechniki w Odrzechowej, według którego ochrona jednego gatunku w określonym ekosystemie to nieporozumienie: "Faworyzowanie wilków to nie tylko straty w rolnictwie. Jego skutkiem jest także przetrzebienie zwierzyny płowej: jeleni i saren". W Polsce mamy specjalistów od wilków na światowym poziomie, jak np. doc. dr hab. Włodzimierz Jędrzejewskiego z Zakładu Badań Ssaków PAN z Białowieży i ich należy pytać o zdanie w kwestii wilków, nie zaś takich "mędrców" jak p. Brejt.

Widząc taką nagonkę na wilki odnosi się wrażenie, że ktoś bardzo się stara o stworzenie negatywnego wizerunku wilka w społeczeństwie, a gdy się to skojarzy z myśliwymi, którzy od lat domagają się zdjęcia z tego gatunku prawnej ochrony, to reszty można się domyśleć. Tym bardziej, że w kręgach myśliwskich można zaobserwować wręcz kompleksy na punkcie wilka, który jest ich naturalnym konkurentem. Mitem propagowanym przez myśliwych jest to, że wilki przyczyniły się do wyniszczenia populacji dzików i jeleni w Bieszczadach. Tymczasem według doc. dr hab. Włodzimierza Jędrzejewskiego, "w przypadku dzika drapieżnictwo wilka ma mniejsze znaczenie, ze względu na wysokie tempo rozrodu dzików i znacznie silniejszy wpływ innych czynników (zasoby pokarmowe, warunki zimowe, choroby) na ich przyrost i śmiertelność". Natomiast spadek liczebności jeleni karpaccich ma związek z karygodnymi błędami w prowadzeniu gospodarki łowieckiej, zwłaszcza z redukcją łań i cieląt i z polowaniami dewizowymi. Cały czas także zapotrzebowanie pokarmowe wilka nie jest brane pod uwagę przy ustalaniu planów łowieckich.

W świetle dzisiejszej wiedzy ekologicznej, nie można oceniać drapieżnictwa wilków na dzikie ssaki kopytne w kategoriach "szkód" wśród zwierzyny łownej. Zabijanie przez drapieżniki dzikich ssaków kopytnych jest elementem naturalnej regulacji liczebności populacji zwierząt w ekosystemach leśnych.

Pracownia od lat zajmuje się propagowaniem ochrony gatunkowej wilka w Polsce i dołożymy wszelkich starań, aby była ona dalej utrzymana, bez taryfy ulgowej dla myśliwych oraz ich urzędniczych i medialnych popleczników.

**Radosław Szymczuk**